Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70 W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 240 **Kraków, Środa dnia 15 Października 1902.** **Rok X.**

Fermenty.

Ostatnie klęski, jakie spadły na społeczeństwo nasze, wywołały w szerokich kołach zbawienną reakcję, otrzeźwiły cokolwiek umysły zaciemnione jałową walką stronnictw i wskazały wszystkim cel jeden tj. obronę zagrożonej narodowości.

Pod wrażeniem gwałtownej agitacji radykałów ruskich, secesji studentów „ukraińskich", ruchu strejkewego na wschodzie i zamachów pruskich, powstała też w dwóch przeciwnych sobie obozach myśl organizacji narodowej w celach obronnych.

Na lewem skrzydle zakrzątnięto się około zwołania wiecu narodowego, z prawicy wyszło hasło organizacji ogólnej pod kierownictwem Komitetu Centralnego wyborczego. Tak dwa odłamy stronnictw narodowych uznały jednomyślnie potrzebę zjednoczenia i zorganizowania wszystkich sił narodowych dla odparcia wrogich nam zamachów, i to jest niewątpliwie objaw bardzo pocieszający. Ale wśród tego już nastąpił zwrot [...]a sprawy niepomyślny.

Z jednej strony zakrzepli konserwatyści oświadczyli się w „Czasie" stanowczo przeciw wiecowi, chcąc w nim koniecznie dopatrzeć jakiegoś zawiązku tajnych spisków lub rewolucyjnego działania; z drugiej zaś podniósł się krzyk oburzenia przeciw uzurpatorom z Komitetu Centralnego.

„Kurjer lwowski" i „N. Reforma", potępiły z góry przedsięwzięcie Komitetu, a argumentację ich poparł oczywiście „Naprzód", i, co jest wielce charakterystycznem, także dzienniki ruskie.

My, z naszej strony zajęliśmy wobec tej ważnej sprawy od razu stanowisko jasno określone, a umieszczając następnie artykuł, pochodzący od osoby poważnej i znającej dobrze stosunki, daliśmy przez to dowód, że pragniemy rzecz traktować przedmiotowo i spokojnie, z punktu widzenia narodowego, a nie partyjnego.

Obok nas stanęło „Słowo Polskie", które choć nie dość konsekwentne w swej polityce, okazało w tym wypadku wiele trzeźwości, i dobrze zrozumianego patrjotyzmu.

Dziennikom radykalnym wystarczyło zupełnie, że projekt organizacji wyszedł z obozu konserwatywnego, aby go zalać natychmiast powodzią frazesów partyjnych i bez względu na to czy jest dla sprawy narodowej pożytecznym lub nie. Dowiodły one przez to raz jeszcze, że, niestety, niczego nie nauczyliśmy się i o niczem nie zapomnieliśmy. Działo się od dawna tak u nas, że stronnictwa, uniesione zapałem walki i zaślepione namiętnością partyjną, nietylko przeszkadzały naprawie Rzeczypospolitej, ale częstokroć nawet, na szkodę własnej ojczyzny, wchodziły w zbrodnicze z wrogami porozumienia, aby swoich przeciwników politycznych pognębić. Żywym tego przykładem Konfederacja Radomska, wywracająca na współkę z Repninem dzieło reformy Czartoryskich za czasów Stanisława Augusta, niegodne intrygi stronników saskich w okresie konfederacji barskiej, zdradziecki zamach Targowiczan i cały okres porozbiorowych naszych dziejów.

Nie lepiej od innych radykałów poczęli sobie i ultra konserwatyści, w artykule bowiem, który wiele poważnych osób z obozu zachowawczego musiał zadziwić. „Czas" zaprzeczył możności współdziałania wszystkich na gruncie narodowym. Ta partyjna zaciekłość poszła tak daleko, że aż dr Michał Bobrzyński musiał w otwartym liście hamować niewczesne zapały swych przyjaciół. Słusznie bardzo powiedział przed laty Mickiewicz, że „ta fatalność, co od dawna wiedzie wszystkie partje w Polsce do zniszczenia się nawzajem, czyni ich historję niezmiernie tragiczną". Ale czas ostatni już chyba zerwać z tą „tragicznością", z tem zjadaniem się stronnictw na największą szkodę sprawy narodowej.

Że porozumienie w kwestjach narodowych jest koniecznie potrzebnem, to przyznaje nawet p. Bobrzyński, broniąc redakcji „Czasu" przed zarzutem, jakoby potępiała wszelkie w tym kierunku usiłowania i „dwoistość polityki narodowej proklamowała jako zasadę".

Jeżeli tak z dwóch stron widoczna jest skłonność do zgodnego działania, to powinny wobec tego zamilknąć niechęci partyjne, osobiste ambicje i wzajemne podejrzywanie. Błahy zarzut abdykacji na rzecz konserwatystów, wystosowany pod adresem „Słowa polskiego" przez „N. Reformę", nie wytrzymuje nawet ściślejszej krytyki wobec faktu, że odłam demokratów krakowskich poszedł od r. 1900 zupełnie pod komendę socjalistów i radykałów żydowskich i pierwszy abdykował ze swego narodowego charakteru, tak jak znowu obawa zaśniedziałych konserwatystów przed widmem rewolucyjnem, najmniejszej w dzisiejszych warunkach niema podstawy.

Powodzenie rozpoczętej akcji zawisło teraz od dwóch czynników: od komitetu wiecowego i centralnego.

Dyskusja na wczorajszem walnem zgromadzeniu „mężów zaufania" we Lwowie, mglista, zabarwiona jakimś nieuzasadnionym wcale optymizmem, wiejącym z mowy p. W. Dzieduszyckiego, nie przyczyniła się wcale do wyjaśnienia sytuacji. Mówiono tam bardzo ładnie, sentymentalnie, uchwalono szereg banalnych, chociaż pocześnie pomyślanych rezolucyj, ale właściwie nie posunięto sprawy ani o krok dalej. Gdy kraj i społeczeństwo oczekuje czynów, tam bawiono się pięknymi frazesami.

Obowiązkiem zjazdu lwowskiego było przedewszystkiem określić stanowisko swoje względem zamierzonego wiecu i przystąpić bezzwłocznie do porozumienia się z komitetem wiecowym; od tego bowiem zawisło powodzenie i siła organizacji. Jeżeli akcja rozpoczęta pójdzie w dwojakim kierunku, jeżeli zwycięży, tak jak u nas niestety bardzo często się działo, interes partyjny i prywatna ambicja, wtedy nastąpi nieuniknione rozbicie z wielką szkodą dla sprawy narodowej.

Przed podobną katastrofą przestrzegamy więc oba obozy i w imię dobra publicznego domagamy się zgody i energicznego działania, póki czas i pora.

W przededniu otwarcia parlamentu.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Wczoraj we wtorek, dr Koerber wręczył Czechom, Niemcom, posłom zachowawczym z większej własności plan załatwienia sporu czesko-niemieckiego. Widocznie przecież nie pokłada zbyt wielkiej nadziei w skuteczność tego planu, skoro równocześnie stara się nakłonić Kolomana Szella do przedłużenia na rok jeden dotychczasowej unji celnej i handlowej.

W razie przyzwolenia Szella, gabinet miałby rok życia przed sobą. A że apetyt przychodzi podczas jedzenia, przeto dr Koerber stara się jeszcze o jedno ustępstwo, o możność sfinalizowania ugody na podstawie § 14. Wówczas gabinet mógłby żyć lata Matuzalowe.

Plan zręcznie pomyślany i prawdziwie austrjacki. Do tylu prowizorjów jeszcze jedno prowizorjum; do tylu niepewności jeszcze jedna niepewność. Rzecz jasna, że dr Koerber, mając w ręku takie dwa ustępstwa, może sobie pokpiwać z wszelkich gróźb obstrukcyjnych. I widocznie nie wątpi, że mu się uda nakłonić Szella do ustępstw, skoro ton poniedziałkowej prasy inspirowanej jest wysoce optymistycznym. „Montags-Revue" wyraża przekonanie, że budżet na 1903 rok powinien być uchwalonym stanowczo przed Nowym Rokiem. Nie różni się niemal niczem od budżetu pszeszłorocznego, posłowie wygadali się przed ferjami przez pięć miesięcy. Teraz więc mogą zapanować nad upustami wymowy...

Widocznie dr Koerber przygotowuje się do rządów nieparlamentarnych w ciągu roku 1903. Może sobie na nie pozwolić, skoro uzyska zwłokę u Szella, budżet i wybory do delegacji zdobędzie na parlamencie.

Zapowiedź organu dra Koerbera („Montags-Revue"), że budżet przyszłoroczny niczem się nie różni od tegorocznego kreśli horoskopy bardzo smutne dla potrzeb i życzeń Galicji. Znaczyłoby to bowiem, że w budżecie przyszłorocznym potraktowano nas znowu tak po macoszemu, jak w roku bieżącym. Nie chcemy temu wierzyć! Gdyby się przecież ta informacja półurzędowego tygodnika miała spełnić, opinja publiczna w kraju przedewszystkiem potępiłaby tych polityków polskich, który są zobowiązani na mocy stanowiska urzędowego lub godności autouomicznej czuwać nad interesami Galicji.

Powtóre, w takiem systematycznem upośledzaniu Galicji z roku na rok opinja publiczna utwierdziłaby się jeszcze bardziej w przekonaniu, że gabinet urzędniczy dąży do systematycznego szkodzenia interesom galicyjskim i polskim.

Stanowisko Koła Polskiego stanie się skutkiem tego jeszcze trudniejszem, aniżeli w roku bieżącym przed wakacjami. Czyż warto i czyż można popierać rząd, który nas kopie, lekceważy i zwalcza, jak może i gdzie może?

Teatr wojny w Macedonji.

Przez okulary pruskie. — Jenerał Zonczew. — Góry i klasztor Rilo. — Od Dżumai aż do Seretu. — Koleje tureckie zagrożone. — Seret i Doiran. — Śmiały plan strategiczny.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dowodem braku zmysłu politycznego w redakcjach wiedeńskich jest fakt, że żaden z dzienników tutejszych nie otrzymuje wiadomości źródłowych o powstaniu w Macedonji. Depesze, jakie dzienniki podają w tej sprawie, przychodzą z Berlina. „Vossische Zeitung" jest tą studnią, z której prasa austro-niemiecka czerpie informacje o sprawie, obchodzącej Austro-Węgry bezpośrednio. Rokosz bowiem w Macedonji dotyczy najżywotniejszych interesów Austro-Węgier, interesów politycznych i handlowych. Ale nawet na własne interesy zagraniczne prasa austro-niemiecka przyzwyczaiła się patrzeć wyłącznie przez okulary pruskie.

Postarajmy się zatem samodzielnie rozpatrzeć na teatrze wojny, — wojny, która może pociągnąć nieobliczalne następstwa i zmusić gabinet wiedeński nietylko do dyplomatycznej interwencji.

Z góry musimy zauważyć, iż na pierwszy rzut oka można poznać, że powstaniem bułgarskiem w Macedonji pokierowała i kieruje umiejętna ręka doświadczonego stratega. Ci, którzy uważają jenerała Zonczewa, wybornego sztabowca bułgarskiego za wodza ruchu macedońskiego, bynajmniej się nie mylą.

Powstanie wybuchło na linji Dżumaja-Nevrokopow-Melnik-Demirhisser-Doran i Seres.

Rzuciwszy okiem na mapę, przekonamy się, że rozbudzenie rokoszu na tej linji nietylko przecina teren działalności wojsk tureckich na dwie części, lecz równocześnie zagraża całości i bezpieczeństwu toru kolejowego, jedynego toru w Dedeagatsch do Saloniki, a w dalszym ciągu do Mitrowicy na północ i do Monastyru (Bitolji) na zachód.

Seres i Doiran są stacjami kolejowemi; tor na przestrzeni między temi obu miejscowościami może łatwo uledz zupełnemu zniszczeniu. Transporty wojenne tureckie do Saloniki i dalej będą miały na czas dłuższy drogę zapartą. Tor kolejowy jest zresztą zagrożonym aż po Skoplje, wa-

żnej stacji węzłowej, gdyż zbiegają się tutaj drogi żelazne z Mitrowicy i z Wiednia na Belgrad i Nisz do Saloniki. Wszystko to zmusi Turków do unieruchomienia ogromnej stosunkowo ilości wojsk celem strzeżenia dróg żelaznych, a przez to samo powiększy szansę oddziałów powstańczych macedońskich.

Podstawą operacyjną oddziałów macedońskich, przechodzących z Bułgarji na terytorjum tureckie jest łańcuch gór Rilo (Rilodagh). Miejscami te góry dochodzą do 2073 m. wysokości. Stoki po obu stronach są porosłe gęstymi lasami sosnowymi. Ten gąszcz leśny w połączeniu z jarami, wąwozami, ścieżkami, znanemi tylko ludności tuziemnej, ułatwia powstańcom przekradanie się przez góry graniczne do Turcji, utrudnia natomiast kordonowi wojsk tureckich dokładne strzeżenie granicy. Głównym posterunkiem powstańców jest klasztor Rilo pod wezwaniem św. Jana.

Zamczysko raczej, niż klasztor, starożytny kompleks budynków, służy Macedończykom za rodzaj ostatniej stacji obserwacyjnej, skąd jeszcze nie narażając się na zatarg zbrojny z Turkami, mogą obserwować ruchy tych ostatnich i przekradać się przez granicę.

Na południe od gór Rilo, już na terytorjum tureckiem, leży miejscowość Dżumaja, miejsca jarmarków, odbywanych co piątek. Ta Dżumaja jest ważnym punktem strategicznym. Tam też rozegrały się pierwsze walki, podobno z powodzeniem dla powstańców.

Powstańcy posuwają się wzdłuż obu brzegów rzeki Strumej (Strymonu) i drogi żelaznej, budowanej od Dżumai do Seresu. Rokosz objął powiaty, których stolicami są miasta: Melnik, Demirhissar, Seres.

Melnik (Melenikon) ma 45.000 mieszkańców: Demirhissar ma 8.000 ludności; Seres 28.000 głów. Wszędzie Bułgarzy tworzą mniejszość. Na poparcie miast komitet macedoński nie może liczyć. Okolica przecież wykazuje przewyżkę liczebną Bułgarów. Na zachód od Seresu leży Doiran, zwany także Dowijanem, miasto, niedaleko od Salonicki. Tutaj wśród 6000 mieszkańców Bułgarzy górują.

Jenerał Zonczew w liście, wystosowanym do wiedeńskiej „Zeit“ nie łudzi się, że obecne powstanie sprowadzi pogrom na Bułgarów macedońskich; bądź co bądź, jego mądry plan strategiczny utrudnia Turkom szybkie zduszenie rokoszu, a przez to powiększa szanse interwencji mocarstw interesowanych, w pierwszej linji Austro-Węgier.

Projekt ustawy językowej dla Czech.

Projekt ustawy dra Koerbera, regulującej stosunki językowe w Czechach brzmi w ważniejszych wyjątkach, jak następuje:

Język niemiecki używany ma być:

1) w czynnościach urzędów wojskowych i żandarmerji,

2) w stosunkach z urzędami z po za Królestwa Czech.

Język niemiecki ma być używany dalej:

We wszystkich urzędach państwowych zarówno w czynnościach wewnętrznych, jak i w korespondencji urzędowej:

1) Przy układaniu list, orzeczeń i wykazów dla wojska i władz bezpieczeństwa tudzież przy układaniu tabel kwalifikacyjnych dla urzędników państwowych.

2) We wszystkich państwowych kasach i urzędach, w prowadzeniu kasowych dzienników, wykazów i t. d.

3) W wewnętrznej służbie i manipulacji urzędów pocztowych i telegraficznych.

We wszystkich innych urzędach język urzędowy zależny jest od kategoryj okręgu sądowego, do którego należy.

Kategoryj tych jest trzy:

1) jednojęzyczna czeska,

2) jednojęzyczna niemiecka,

3) obujęzyczna.

Jako jednojęzyczny okręg (czeski czy niemiecki) uznaje się ten, w którym wedle spisu ludności z r. 1900 było mniej niż 20 proc. ludności, używającej drugiego języka krajowego.

Wszystkie inne okręgi uznają się za dwujęzyczne.

Te urzędy, których czynności obejmują nie jeden, lecz kilka okręgów sądowych — mają być uznane za dwujęzyczne, jeżeli tylko jeden lub kilka z tych okręgów mają język narodowy inny, niż pozostałe okręgi.

Język służbowy zewnętrzny w jednojęzycznych urzędach.

Jednojęzyczne urzędy mają używać języka swojego okręgu ze stronami zarówno w ustnych jak i w pisemnych stosunkach.

Urzędowe obwieszczenia mają być z zasady zaopatrzone w nagłówek, pieczęć i stampilję w języku urzędowym.

Język urzędowy zewnętrzny w obujęzycznych urzędach.

W dwujęzycznych urzędach ma być używany język strony, jako język urzędowy.

Jeżeli przy tym układzie językowym w jednej i tej samej sprawie wpłyną podania w obu językach urzędowych, należy postępować wedle potrzeby.

Wewnętrzny język urzędowy wśród władz w jednojęzycznych okręgach.

Władze jednojęzyczne używają w wewnętrznej służbie wyłącznie swego języka urzędowego, — podobnie i w korespondencji z władzami państwowemi nie wojskowemi, — tudzież z władzami autonomicznemi. Tylko dla gmin innojęzycznych, położonych w okręgu władzy, należy ogłoszenia urzędowe poddawać w ich języku.

Wewnętrzny język urzędowy władz w okręgach dwujęzycznych.

Władze dwujęzykowe używają w wewnętrznej służbie, w sprawach przeprowadzanych w jednym języku, tego języka, w którym było wniesione podanie, w innych wypadkach języka odpowiadającego stosunkom.

Protokóły, zapiski, wybory, będą prowadzone w języku, w jakim było wniesione podanie, które odpis spowodowało.

W urzędowej korespondencji z władzami państwowemi jednojęzykowemi, mają używać władze dwujęzykowe, języka urzędowego władz, do których się zwracają, z władzami dwujęzykowemi, języka, w którym sprawa została rozpoczęta...

Urzędnicy.

Przy władzach jednojęzykowych, mogą być mianowani wyłącznie urzędnicy, znający najdokładniej w mowie i piśmie język urzędowy. Tam, gdzie według przeciętnego obliczenia z trzech lat zachodziłaby potrzeba załatwiania agend w języku innym, niż język urzędowy okręgu, należy zamianować urzędników „extra statum“, którzy oba języki znali w piśmie i mowie.

Przy wyższym sądzie krajowym w Pradze, należy utworzyć specjalne oddziały dla załatwiania spraw jednojęzycznych, a dla spraw dwujęzycznych ustanowić odrębne, odpowiednio ukwalifikowane senata.

* * *

Postanowienia odnośnej ustawy językowej, mają się odnosić do władz sądowych, prokuratorskich, władz podległych ministerstwom spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa.

Handel żywym towarem.

II. „Chociaż handel dziewczętami jest tak stary, jak prostytucja, to jednak ruch ku jego zwalczeniu, aczkolwiek ujawnia się od pewnego czasu coraz silniej, ani w części nie odpowiada jeszcze rozprzestrzenianiu złego. Podług memorjału niemieckiego komitetu narodowego, dopiero około połowy zeszłego wieku niektóre rządy niemieckie zarządziły pierwsze odpowiednie środki przeciwko handlarzom, uprowadzającym dzieci i młode dziewczęta za granicę, aby je tam wydać

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

73 (Ciąg dalszy).

Tym więc sposobem była to poprostu katastrofa finansowa, której następstwa trudne były do obliczenia.

Wiedzieli o tem spekulanci na wielką skalę i skóra na nich cierpła na myśl, że bogaty dotąd rynek pieniężny ulegnie potężnym wstrząśnieniom, które mogą wczorajszych „bogaczy“ przyprawić o torbę żebraczą. A cóż dopiero mówić o mniejszych rybach, żerujących po krętych kanalikach kredytu?... O przedsiębiorcach budowlanych, którzy podjęli stotysięczne interesy z drobnym, nie przenoszącym kilkunastu tysięcy rubli kapitałem? Na kapitał ten składało się nieraz po kilku i kilku i kilkunastu żydów, z kategorji „łapserdaków“, jak ich zwali tacy potentaci, jak Liebkind, Grünbanm i inni.

— Co to będzie, co to będzie? — szeptano z trwogą, kiwając głowami i wysilając swój mózg na rozmaite wybiegi spekulacji.

Inni znów wymieniali już nazwiska i wytykali palcami przyszłych bankrutów:

— Ten nie przetrzyma!

— Tego djabli wezmą!

— Ten sobie pojedzie na wielkie morze, do Argentyny, albo do Palestyny! — drwiono z niektórych, nie cieszących się wielką sympatją w tem zacnem gronie.

— Czy ty masz już paszport zagraniczny?— pytano jednego opasłego „kapitalistę“, który najwięcej się miotał i najwięcej pomstował na decyzję ministerjum skarbu.

— On takie grube ma geszefta, że jemu jeden paszport nie wystarczy, jemu potrzeba całe trzy, dla szwagra i dla ojca, który wypadkiem nie siedzą dotąd w kryminale.

— Daj pokój!... ty nie drwij! Bo ta brzydka rzecz może każdemu porządnemu żydkowi się przytrafić, teraz takie będą czasy...

Tym rozmowom przysłuchiwał się w milczeniu i Liebkind, ważąc w myśli wszystkie następstwa zmienionych warunków kredytu.

Był jednak zupełnie spokojny: jego katastrofa dotknąć już nie mogła; wycofał się on w porę z więcej niebezpiecznych spekulacyj, jakby przewidując, że nastąpić musi ogólne przesilenie z tych, lub owych przyczyn.

Wprawdzie ostatnia ewentualność była i dla niego przykrą niespodzianką, nie w tym jednak stopniu, by miała go ona przyprawić o straty znaczniejsze. O to był spokojny; posiadał wprawdzie kilkanaście ogromnych kamienic mocno obdłużonych, lecz za to rozporządzał dużym kapitałem, złożonym w bankach na rachunku bieżącym, oraz sumy hypoteczne na dobrych nieruchomościach.

Było to wyrachowanie nader proste. Na domy zaciągał pożyczki do wysokości możliwej, często przewyższającej znacznie ich wartość, a pieniądze stąd otrzymane deponował w bankach i obracał niemi na 20 do 30 procent w stosunku rocznym, lub też umieszczał na pewną hypotekę tych domów, które w razie złych interesów właściciela, nabywał na licytacji przymusowej za sumę niższą od wartości.

Tym sposobem nigdy stracić nie mógł, najwyżej sprzedadzą mu później domy; on tymczasem wycofa swe kapitały i schowa je tak dobrze, że najlepszy komornik ich nie odszuka.

— Trzeba się tylko będzie pospieszyć — myślał i nagle przypomniał sobie, że świeżo zaangażował się do interesu z Grünbaumem — teraz to żaden interes jest — dodał półgłosem i podszedłszy do Grünbauma, odwołał go na stronę.

— Co jest? — zapytał pan Aron.

— Ja myślę, że z tym Molskim trzeba skończyć!

Grünbaum uśmiechnął się zagadkowo i odparł:

— Ja już z nim skończyłem.

— Kiedy? — zapytał Liebkind z pewnem zaniepokojeniem.

— Dziś...

— To nie może być!

— Dla czego nie może być? była między nami zgoda na ten interes, ja powiedziałem, że on już „fertig“!

— Tak; ale teraz co innego jest... pieniądz drogi...

— Ja zrobiłem z nim układ.

— A moje weksle?

— One poszły!

— To niech one przyjdą z powrotem, ja już nie chcę.

— Co to, nie chcę? Jak była zgoda, to musi być zgoda, nietylko wczoraj, ale i dziś! Ja mu już weksle oddałem, on już je może podarł.

— Jakto?... Tak, na słowo, bez hypoteki?

— Jutro już może być hypoteka, pójdziemy do rejenta.

— No!... jak jutro, to jeszcze dziś nie skończone, ja z tego interesu chcę się wycofać, ja gotów jestem stracić.

— Ile?

— Ja daruję zaległy procent.

Grünbaum roześmiał się głośno, mówiąc:

— Aj, aj!... Jaki pan Liebkind dobrodziej jest! on chce darować procent, no a ja co mam darować?... Teraz te weksle tyle warte co nic! Czy pan Liebkind ma u Molskiego jaką kaucję? Czy Molski ma z czego zapłacić?

— On ma domy!... On ma hypotekę...

— Pan Liebkind ma też cały tuzin, ca[ł]e dwa tuziny domów, no to i Molskiego domy [ta]ką samą mają hypotekę. Tam długów tyle, [...] aż strach.

— No ale ten ostatni, to on wart całe miljona...

(Ciąg dalszy nastąpi).

na niechybną zgubę. Około r. 1880 zaczęto zastanawiać się nad tłumieniem handlu dziewczętami za pomocą środków międzynarodowych. W roku 1881 Holandja powzięła myśl konferencji międzynarodowej, w której uczestniczyć miały rządy: Belgji, Niemiec, Anglji, Francji i Holandji. Konferencja ta jednak z niewiadomych przyczyn nie doszła do skutku.

Świadomość, że prawa i rozporządzenia, wydane przez pojedyńcze państwa, stanowią zbyt słabą obronę przed złem, które zagnieździło się wśród ludzkości, a trudnem jest nadzwyczaj do pochwycenia, skłoniła tu i owdzie społeczeństwa do samoobrony. W Niemczech „misja wewnętrzna“ już w r. 1869 zajmowała się tą sprawą, ale dopiero w r. 1895 utworzono obok kilku związków, opartych na międzynarodowych umowach, „niemiecką komisję dworców, opiekującą się dziewczętami, podróżującemi samotnie“. W tym samym roku poruszył tę sprawę międzynarodowy kongres w Paryżu. Przyjęto na nim wniosek senatora Bérengera razem z wnioskami hr. Hausseville i dra Baillersa, proponującymi środki zaradcze. Po za tem poruszono myśl zwołania delegatów pojedyńczych rządów na konferencję, celem zarządzenia środków międzynarodowych przeciwko międzynarodowemu handlowi dziewczętami.

W r. 1897 wśród inteligencji żydowskiej budzi się taka myśl: ponieważ cały ohydny handel kobietami ześrodkował się w rękach naszych współwyznawców żydów, przeto i z naszej strony powinna wyjść jakaś inicjatywa do walki z handlarzami.

W r. 1897 zebrała się na skutek inicjatywy Henryka Jonesa Loge, złożona z czterech członków komisja żydowska, celem podjęcia walki przeciwko handlowi dziewczętami wśród własnych współwyznawców.

Tak przedstawiały się prace pojedyńczych stowarzyszeń, gdy istniejąca od r. 1885 w Londynie i ograniczająca pierwotnie swą działalność na samą tylko Anglję „Vigilance Association“ powzięła myśl zwołania konferencji międzynarodowej, aby stowarzyszeniom, zainteresowanym w tej sprawie, zapewnić sposobność do wzajemnej wymiany zdań i wspólnych narad nad środkami i drogami zwalczania handlu dziewczętami. W Berlinie odbyła się 17-go stycznia 1899 r. pierwsza poufna konferencja w obecności angielskiego sekretarza, na którą cesarzowa niemiecka wydelegowała swego szambelana br. Kellera i jedną z dam swych pałacowych. W Niemczech też rozwinął się najpierw należycie zorganizowany ruch na tem polu. Zwalczający handel dziewczętami „komitet narodowy“ obejmuje 25 związków, w tej liczbie „związek narodowy młodych dziewcząt“. Od dnia 21 do 23 czerwca r. 1899 obradował pierwszy kongres w Londynie, w którym brali udział delegaci 10 państw, bez urzędowego jednak charakteru. Dopiero rezolucja obradującego w r. 1899 w Budapeszcie kongresu „międzynarodowego związku kryminalistycznego“, domagająca się od rządów obesłania międzynarodowej konferencji, celem naradzenia się nad uchwaleniem jednolitego, obejmującego wszystkie kraje prawa, i wydania odpowiednich przepisów administracyjnych, skłoniła prawdopodobnie francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcasségo, do zaproszenia rządów na konferencję w Paryżu. Zaproszenie to zostało przyjęte.

Po konferencji paryskiej nastąpił wreszcie najświeższy kongres we Frankfurcie, którego obrady zakończyły się przed kilkoma dniami. Wyniki i uchwały kongresu podawaliśmy w telegramach „Głosu Narodu“.

Pół roku wśród bandytów.

Ostatni, październikowy zeszyt „Maclure's Magazine“ zawiera dokończenie opisu przygód miss Stone pośród macedońskich rabusiów. Co prawda, ciekawość czytelników została wystawiona na ciężką próbę, początek bowiem tego opisu ukazał się w zeszycie majowym. Miss Stone, kreśliła swe wspomnienia przez tyle miesięcy, ile trwała jej niewola. Może to symboliczne. Bądź co bądź dowiadujemy się teraz dalszych szczegółów, od chwili, gdy oznajmiono zakładniczkom, iż są wolne i że otrzymano za nie okup. Dwóch zbójów, wśród nocy zimowej, wręczyło miss Stone list od oswobodzicieli; przepraszali ją za zwłokę, spowodowaną pertraktacjami z rządem tureckim i donosili, że złożono 14.500 funtów tureckich na ręce delegata rabusiów, który natomiast zobowiązał się wypuścić na wolność miss Stone, oraz jej towarzyszkę panią Zilka. Oswobodziciele mieli na nich czekać w Serres. Wyczytawszy tę wieść radosną, kobiety oniemiały ze szczęścia. Owej nocy miss Stone spała dobrze po raz pierwszy od sześciu miesięcy. Nazajutrz jednak radość została zaćmiona. Bandyci oświadczyli swym zakładniczkom, że nie mogą odstawić ich zaraz na miejsce umówione, albowiem narazili by się na pościg władz; trzeba byłoby podróżować wśród nocy, nieprzebytemi drogami. Na to miss Stone, którą smutne przejścia nie pozbawiły przytomności umysłu, odpowiedziała, że jej oswodziciele, czekając bezskutecznie, będą przypuszczali, że bandyci wzięli pieniądze i zamordowali zakładniczki.

Radziła wyprawić gońca z wyjaśnieniem zwłoki, bo w razie przeciwnym przyjaciele miss Stone uzyskają od sułtana irade, którego mocą wolno im będzie urządzić pościg i bandyci przypłaciliby go wolnością. Argument był przekonywający; miss Stone dowiedziała się w następstwie, że rabusie wysłali nazajutrz gońca z takiem oznajmieniem. Po długich, parotygodniowych wędrówkach, pewnej soboty rozbójnicy zatrzymali się z kobietami przed rozwaloną chałupą, z bardzo daleka przyniesili wodę. Pani Zilka chciała uprać pieluszki, ale jeden z bandytów radził jej wstrzymać się z tem do odpowiedniejszej chwili. Kobiety wyprowadziły ztąd wniosek, że już niebawem zostaną wypuszczone na wolność. Prosiły, aby im pozwolono przejść się z dzieckiem. Po raz pierwszy od sześciu miesiecy, ujrzały światło dzienne, raziło ich źrenice, nie mogły znieść blasku. Miss Stone przypuszcza, że gdyby niewola potrwała dłużej, zaniewidziałyby zupełnie, a dziecko nie odzyskałoby już nigdy wzroku. Krążąc w kółko przy chałupie, ujrzały trzy żółte krokusy i demyśliły się, że wiosna już blisko. Nie dano im długo spoczywać; przed wieczorem bandaci osiodłali konie i pocwałowali z niemi dalej. Po dwugodzinnej jeździe stanęli na płaskowzgórzu. Zaczęły się narady.

Jedni chcieli zostawić kobietom dziesięć funtów tureckich, inni opierali się temu, wreszcie dano im jeden funt i derki, które im służyły za posłanie. Bandyci rozprószyli się w mgnieniu oka i znikli. Pozostało tylko dwóch.

Było to w nocy z d. 22 na 23 lutego. O g. 4 rano wsadzono je na koń, rabusie, trzymając je za uzdę, przyprowadzili kobiety na równinę. Pośrodku stało drzewo. Zsadzili zakładniczki z siodeł i kazali im siedzieć pod drzewem. Wskoczyli na koń i odjechali, nie kiwnąwszy głową na pożegnanie. Kobiety były tak wdrożone do posłuszeństwa, iż nawet po ich odjeździe nie ruszyły się z ziemi. O świcie ujrzały opodal wioskę. Miss Stone została przy dziecku, pani Zilka wyruszyła dla wezwania pomocy. Wróciła za godzinę z ogromnym drabem. Był to włościanin

---

Rudyard Kipling.

KIM.

65 (Ciąg dalszy).

— Oh tak. Widziałem się z nim kilkakrotnie w Benaresie a także w Buddh Gaya i rozmawiałem z nim o religijnych kwestjach i o kulcie szatanów. To czysty agnostyk — podobnie jak i ja.

Hunifa ruszyła się przez sen a Hurri Babu poskoczył nerwowo do miedzianej kadzielnicy, całej czarnej i matowej w porannym brzasku, zanurzył palec w nagromadzonej sadzy i przeciągnął sobie skośną kresę przez twarz.

— Kto umarł w twoim domu? — zapytał po hindusku Kim.

— Nikt. Ale ona może urzec złem okiem — ta czarownica — odparł Babu.

— Cóż teraz będziesz robił?

— Wyprawię cię w drogę do Benares, jeśli tędy się udajesz i opowiem ci coś, o czem wszyscy nasi muszą wiedzieć.

— Idę już. O której pociąg odchodzi? — Powstał, rozglądając się dookoła pokoju znajdującego się w nieładzie i spojrzał na twarz Hunify woskowo-żółtą od słońca, którego światło padało na podłogę.

— Czy za te czary się płaci?

— Nie. Zaczarowała cię przeciw wszelkim djabłom i niebezpieczeństwom — w imię swoich djabłów. Takie było życzenie Mahbuba. — Następnie po angielsku: — On jest mocno zacofany mojem zdaniem, skoro ulega takim zabobonom. Cóż, to wszystko jest wentrilokwia, brzuchomowstwo, co?

Kim strzepnął odruchowo palcami, aby odegnać wszelkie zło, które mogło się tu wmieszać przez obrządki Hunify, bo Mahbub złych zamiarów nie miał; a Hurri jeszcze raz zachichotał. Ale skoro przechodził przez pokój, uważał pilnie aby nie stąpnąć na rozlany, plamisty cień Hunify na podłodze. Podeszew człowieka, który to uczyni mogą się przyczepić siły nieczyste jeśli czas jest ku temu stosowny.

Hurri Babu odprowadził Kima na stację kolejową. Ostatnie jego słowa były: — Otrzyma pan wkrótce rządową posadę. Oh ho! Pan jest teraz na pensji, pojmuje pan: to też gdyby pana wzywano na pomoc Synowi Czarów, sądzę, że pan by chętnie czynił wysiłki w tym kierunku. A teraz mówię panu do widzenia, drogi chłopcze i spodziewam się, że — ah — że pan wypłynie kiedyś na wierzch.

Hurri Babu postąpił parę kroków w tłum stojący u wejścia stacji i znikł. Kim odetchnął głęboko i przesunął ręką po sobie. Niklowany rewolwer mógł wyczuć w zanadrzu swego ciemnoczerwonego ubrania, amulet był na szyi; miseczka żebracza, różaniec i sztylet na upiory (Mr. Lurgan nie zapomniał o niczem), były pod ręką, równie jak lekarstwa, skrzynka z farbami i kompas, a w starym, znoszonym trzosie, wyszywanym we wzory kolców jeżatki leżała całomiesięczna pensja. Królowie nie mogli mieć większych skarbów. Kupił słodyczy od hinduskiego handlarza w kubek złożony z liści i jadł je łapczywie, aż dopóki policjant nie kazał mu zejść ze schodów.

ROZDZIAŁ XI.

Benares uderzyło Kima, jako niezwykle brudne miasto, chociaż przyjemnie mu było widzieć cześć, jaką miano dla jego szaty. Bo zawsze trzecia część ludności przynajmniej modli się do tej lub innej grupy z miljona bóstw i wskutek tego czci wszelkiego rodzaju świątobliwych. Kima zaprowadził do świątyni Tirthanker leżącej o milę za miastem, w pobliżu Sarnath, spotkany przypadkiem rolnik pandżabski, Kamboh z Jullundur, który apelował napróżno do każdego z swoich domowych bóstw, aby uleczyli jego małego synka i udał się do Benaresu, jak do ostatniej instancji.

— Ty jesteś z Północy? — zapytał biorąc swój drogi ciężar na ręce ze ścisku na wąskich, cuchnących uliczkach.

— Tak, znam Pendżab. Moja matka była góralką, ale mój ojciec pochodził z Anwritsar, niedaleko Jandiali, — rzekł Kim naginając swój giętki język do potrzeb drogi.

— Jandiala, Jullundur? Oho! W takim razie jesteśmy prawie sąsiadami. — Uśmiechnął się czule do kwilącego dziecka na ręku. — Komu służysz?

— Najświątobliwszemu człowiekowi z świątyni Tirthanker.

— Oni wszyscy są bardzo świątobliwi i bardzo chciwi — rzekł wieśniak z goryczą. — Nachodziłem się pod kolumnami i zbiegałem świątynie, aż mi nogi popuchły, a dziecku ani odrobinę nie jest lepiej. A matka także chora... Tss. tss. malutki... Zmieniliśmy jego imię, gdy febra nadeszła. Przebraliśmy go za dziewczynkę, robiliśmy wszystko co można było zrobić, oprócz... mówiłem to jego matce, gdy mnie wyprawiała do Benares, powinna była ze mną pojechać, mówiłem, że sułtan Sakhi Sorwar najprędzej może nam pomódz. Znamy Jego łaskawość, ale te połudnowe Bogi są jakieś takie dziwne.

Dziecko obróciło się w mocno splecionych ramionach i popatrzyło na Kima z pod ociężałych powiek.

— I wszystko było bezskuteczne! — zapytał Kim z widocznem zajęciem.

— Wszystko bezskuteczne, wszystko bezskuteczne — rzekło dziecko spękanemi od gorączki wargami.

— Bogowie dali mu przynajmniej dobry rozumek — rzekł z dumą ojciec. — I pomyśleć, że on się tak roztropnie przysłuchiwał. Tam twoja świątynia. No a ja jestem ubogi człowiek, z wielu już kapłanami miałem do czynienia, ale zawsześ to mój syn i jeśli podarunek ofiarowany twemu mistrzowi może go uleczyć... doprawdy, że już nie wiem, co robić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ze Strumnicy, który ofiarował kobietom gościnność w swej chałupie. Posadzono je przy płonącym kominie. Strumnica liczyła wielu chrześcijan i miała grecko-katolickiego proboszcza. Posiliwszy kobiety, gospodarz zawiózł je do probostwa. Po drodze zbierały się tłumy gapiów.— Proboszcz stał na ambonie w chwili, gdy mu doniesiono, że zakładniczki zbójów znajdują się w jego domu. Paroch nie dokończył kazania i pobiegł na probostwo. Zastał już tam tureckiego komisarza policji, spisującego protokół. Miss Stone, jako poddana amerykańska, miała prawo nie odpowiadać na pytania, lecz nie korzystała z tego przywileju, chcąc dzielić do końca losy towarzyszki niedoli. Radość kobiet nie miała granic, gdy im dano czystą bieliznę, gdy mogły wreszcie wykąpać małego Elendżi, gdy zasiadły na krzesłach przy stole, zastawionym gorącem jadłem. Dziecię przechodziło z rąk do rąk, opowiadaniom nie było końca. Dopiero późnym wieczorem, zaspokoiwszy ciekawość ogólną, kobiety mogły się ułożyć do snu w łóżkach, czysto zasłanych. — Tej rozkoszy nie zaznały już od pół roku.

ZE ŚWIATA.

Dziwactwa królów. — Zakochana małpa. — Kobieta żywiona trawą. — 12.000 pocztówek ilustrowanych.

Dziwactwa królów. O dziwnych przyzwyczajeniach niektórych głów koronowanych podaje pewne pismo angielskie ciekawe szczegóły. Tak np. król angielski ma manję ważenia. W każdym ze swych pałacy ma wagę automatyczną i każdy z jego gości musi się dać zważyć przy przyjeździe i odjeździe. Zwykle goście przybierają na wadze, widocznie więc kuchnia króla Edwarda jest dobrą. Także jego żona, królowa Aleksandra, ma dziwne przyzwyczajenie. Każda sztuka pieniędzy, którą do swej portmonetki kładzie, musi się świecić, błyszczeć jak lustro. Dla tego każdy szterling, a choćby nawet penny (pieniądze angielskie), który ma włożyć do swej portmonetki, musi być przedtem doskonale wyczyszczony i wyszczotkowany. Gdy więc zdadzą jej gdziebądź resztę, nie weźmie jej do ręki, tylko poprosi kogo ze swego otoczenia o zachowanie pieniędzy aż do ich oczyszczenia. Król portugalski nie pije nigdy dwa razy z tego samego kieliszka lub szklanki, nie wypije też niczego do reszty. Gdy więc tylko dotknie się raz ustami kieliszka, choćby tylko jeden łyk z niego upił, musi go służba zaraz zamienić na inny od nowa pełno nalany. Cesarz rosyjski wreszcie musi mieć na pościeli umyślnie wyłącznie dla niego zrobione powleczenie z jego monogramem. Gdy więc wyjeżdża gdzie za granicę, muszą jechać za nim owe powleczenia i służba musi każde łóżko, na którem ma spać, czemprędzej niemi powlec, inaczej się nie położy.

* * *

Zakochana małpa. W ogrodzie zoologicznym w Paryżu uciekł pewnego razu z klatki młody mandryl i nie można go było napowrót zwabić do jego wiecznie odsiadywanego więzienia. Wszelkie łagodne sposoby schwytania go, zostały bezowocne, silne zwierzę poraniło jaż nawet kilku stróżów, którzy starali się gwałtem je uprowadzić. Wreszcie jednemu z nich przyszedł do głowy genjalny pomysł. Mandryl od pewnego czasu dawał oznaki beznadziejnego zakochania w córce stróża, którego pieczy powierzonym był mandryl. Zużytkowano więc miłość małpy do dziewczyny w sposób dla zwierzęcia okropny, ale dla jednego ze stróżów znacznie przyjemniejszy. Oto kazali dziewczynie wejść do klatki, a wtedy wydelegowany stróż objął czule dziewczynę i zaczął ją jeszcze czulej całować. Tego zazdrosny mandryl nie ścierpiał i rzucił się do wnętrza swego mieszkania, w którem rozgrywał się dramat dla niego tak ponury, ale w tej samej chwili drzwi zatrzasnęły się za nim, a dziewczyna uciekła bocznemi drzwiczkami.

* * *

Kobieta, żywiona trawą. Straszna zbrodnia została ujawnioną w San Remo. Do wiadomości policji miejscowej doszło, że panienka z zamożnej rodziny jest więziona i poddawana torturom. Śledztwo zarządzone we wskazanym domu wykryło rzecz niesłychaną. Znaleziono w stajni młodą kobietę, leżącą nago w słomie. Żywiła się trawą i sianem, miała na ciele znaki od pobicia i rany, wyglądała strasznie, zdziczała niemal. Na widok ludzi zaczęła skomleć, jak zwierzę. Powoli wydobyto z niej zeznania. Przez trzy lata była zamknięta, spętana i żywiona trawą. Kilka osób zostało aresztowanych. Dotychczas powód takiego znęcania jest niewiadomy.

* * *

12.000 pocztówek ilustrowanych pali co miesiąc zarząd poczty paryskiej. Z tej liczby 54 prc. posiada niedokładne adresy, 30 prc. nie przyjmują osoby, do których pocztówki są adresowane, ponieważ należy się zapłata dodatkowa, 8 prc. posiada adresy niezupełne i 8 prc. nie posiada wcale adresu. Zapewne niejeden ze zbieraczy pocztówek westchnie żałośnie na myśl, że tyle skarbów idzie co miesiąc z dymem.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Jadwigi księżnej wdowy i Teresy panny; we czwartek Saturnina, Nereusza męczennika i Galla opata.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 3, zachód przypada o godz. 4 minut 49 długość dnia godzin 10 minut 46.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wyjazd marszałka. „Słowo Polskie“ donosi: Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, wyjeżdża na kilka dni do Wiednia. We czwartek będzie na posłuchaniu u cesarza i złoży przy tej sposobności przysięgę jako tajny radca.

Mianowania na poczcie. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało starszymi poczmistrzami, poczmistrzów I klasy: Juljana Brenera w Horodence, Józefa Staszka w Kossowie, Jana Jachimowicza w Skolem, Józefa Gindę w Ottyni, Tomasza Sanetrę w Złoczach, Juljana Węgrzynowicza w Tuchowie, Wincentego Brzuzę w Rożniatowie, Michała Pachońskiego w Trzebini 2.

Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała poczmistrzami: I klasy 4-go stopnia poczmistrzów II-iej klasy: Wincentego Rogowskiego w Tyczynie, Teofila Studzińskiego w Sassowie, Władysława Stanclika w Zatorze, Dyonizego Pankiewicza w Pruchniku, Antoniego Sienkowskiego w Zabłotcach, Emanuela Holländera w Makowie, Karola Wernera w Peczenizynie, Jana Smólskiego w Zagórzu 2, Szymona Niedźwiedzia w Wojniłowie, Tadeusza Zacharskiego w Krakowcu, Antoniego Zanderera w Pomorzanach, Juljusza Lödla w Jaryczowie, Józefa Kudrzańskiego w Czudcu, Mieczysława Dutkiewicza w Toporowie, Efroima Zimmermanna w Krukienicach, Franciszka Nartowskiego w Narajowie, Kornela Lewickiego z Łącka do Zadwórza, Kazimierza Łabińskiego w Czarnej ob. Pilzna.

B. Poczmistrzami II. klasy 2 stopnia z pozostawieniem na dotychczasowem miejscu służbowem: ekspedjentów pocztowych: Apolinarego Bobrowskiego w Horożance, Wiktora Szaraniewicza w Pieniakach. Franciszka Bühna w Przecławiu, Józefa Liptay'a w Magierowie, Fryderyka Lukasa w Stojanowie, Olgę Roz. Łukaszewską w Zembrzycach, Jana Smendę w Pikulicach, St. Anderlego w Mogilanach, Ig. Znamirowskiego w Uściużku, Marję Lachowską w Lubieniu wielkim, Józefa Freundlicha w Złuboczku wielkim, Oskara Jana Passendorfera w Ropience, Kazimierę Treszkę w Bojanowie, Wincentego Mazanka w Rzniżowie, Helenę Smołuchowską we Lwowie 9. Barbarę Horowitz w Wodnikach, Józefa Konkola w Cisnej, Romualda Kamińskiego w Krasiczynie, Zofję Paszkowską w Jedliczach, Zygmunta Uścieńskiego w Zbydnowie, Zofję Pietrzycką w Kosmaczu, Franciszka Żrant w Gliniku marjampolskim. (Dok. nast.)

Jubileusz Kasy zaliczkowej w Nowym Sączu. Piszą nam: Tutejsza Kasa zaliczkowa z powodu obchodu 25-letniego jubileuszu swego założenia, przeznaczyła kwotę 6.000 kor. na fundusz żelazny, celem utrzymania dwóch biednych uczniów w tutejszej bursie im. Tadeusza Kościuszki; zaś dla ubogich miejscowych złożyło Towarzystwo Kasy zaliczkowej kwotę 100 kor. magistratowi, za co składamy niniejszem Towarzystwu Kasy zaliczkowej i tejże radzie nadzorczej serdeczne „Bóg zapłać“.

Dworzec kolejowy w Nowym Sączu zostanie rozszerzony nietylko pomnożeniem torów, lecz nadto budową nowych magazynów materjałowych, kotłowni i t. p. i powiększeniem warsztatów i budynku stacyjnego. Odnośni właściciele gruntów otrzymali już orzeczenia ekspropriacyjne, wydane przez namiestnictwo we Lwowie. Również odbyła się już komisja w krakowskiej dyrekcji, złożona z zastępcy dyrektora Ożoga, inżynjera starszego Warzeszkiewicza, oraz urzędnika konceptowego, celem traktowania ze stronami o ceny wywłaszczonych gruntów.

Krwawy dramat miłosny. W Załubińczu cieśla Kluza podejrzywał swą żonę, że utrzymuje miłosne stosunki z innym, którego nazwisko jej wymienił, ostrzegając, że jeśli ją przychwyci na gorącym uczynku, nie odpowie wtedy za swe czyny. Kluza śledził żonę tak długo, aż istotnie przekonał się naocznie o zdradzie żony. Kluza, obawiając się rywala, nie chciał na miejscu wywrzeć swej zemsty; odłożył postanowienie mściwe aż do powrotu żony do domu. Gdy żona wróciła do domu Kluza zaczął się z nią rozprawiać, skutkiem czego Kluzowa nie mogąc się niczem usprawiedliwić, rozwścieklona zarzutami męża, chwyciła siekierę i ugodziła nią w głowę męża tak, że odrazu upadł nieprzytomny. Nieprzytomnego zaniesiono zaraz do tutejszego szpitala powszechnego i jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Roczne zestawienie rachunków z lwowskiej komisji wykonawczej Tow. opieki weteranów z roku 1831 przedstawia się jak następuje:

Dochody: Subwencja wydziału krajowego za lata 1901 i 1902 3000 kor. Przez administrację „Gazety Narodowej“ 20 kor. Przez adm. „Słowa Polskiego 14 kor. 50 h. Przez adm. „Dziennika Polskiego“ 2 kor. Przez adm. „Przeglądu„ 36 k. 80 h. Procent od funduszu zapasowego 382 k. 35 n. Procent od Towarzystwa kredyt. ziem. za pół roku 1902 114 kor. 23 h. Subwencja m. Lwowa za r. 1902 1000 k. Razem 4569 k. 88 h.

Rozchody: Subwencja dla weteranów 2515 kor. Zapomogi świąteczne i nadzwyczajne 505 k. Portorja 13 k. 93 h. Kurser 10 k. Pomniejsze (stemple na kwity i telegramy) 18 k. 60 h. Pogrzeby 129 k. 81 h. Razem 3192 k. 34 h. — Pozostało na rok następny 1567 k. 54 h.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wiersz dedykacyjny do albumu dla Marji Konopnickiej od dzieci z Górnego Śląska:

W bezprzykładnej ducha męce
Ciężko płyną dni dziecięce,
Szarą dolą, dni się znaczą,
Oczy gorzką łzą zapłaczą,
Lecz się cichy płomień nieci
Poprzez serca śląskich dzieci,
— Polskich dzieci.
Jakieś szmery, jakieś wieści
Cudne z dawnych lat powieści,
Jakieś bajki, dumy, czary,
Nieprześnione ojców wiary...
Blask przeszłości dawnej świeci,
Opromienia śląskie dzieci,
— Polskie dzieci.
Do stóp Twoich korną rzeszą,
Z czcią, miłością, hołdem spieszą.
Ręce Twoje łzami roszą,
O piosenkę jedną proszą,
Niechaj piosnka ta okwieci
Szarą dolę śląskich dzieci,
— Polskich dzieci.

Jubileusz Konopnickiej. Z całej Polski zjeżdżają się delegacje na główny obchód uroczystości jubileuszowej Konopnickiej, która się odbędzie 19 b. Z pod zaboru pruskiego, rosyjskiego, zewsząd nadsyłają również adresy. Z Galicji wysyłają deputacje. Rada powiatowa bielska, podgórska rada miejska, zakopiańska rada miejska i w. i.

Kraków 15 października.

Sprawy miejskie. Sekcja prawnicza Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem o godz. 6 posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Klemensiewicza. Sekcja uchwaliła budżet dział I. i XIV., następnie zaś powzięła szereg rezolucyj. Uchwaliła mianowicie uprosić prezydjum: 1) o poczynienie wniosków celem obsadzenia posady dyrektora magistratu; 2) o możliwe uproszczenie manipulacji w biurach magistratu; 3) o poczynienie odpowiednich kroków celem rewizji ustawy budowlanej dla miasta Krakowa; 4) o możliwą redukcję kosztów djurnów, tudzież o zarządzenie, aby djurniści nie pełnili czynności urzędników, a wreszcie 5) aby kwestja djet i kosztów podróży członków prezydjum i członków Rady miasta została uregulowana osobną normą.

Następnie sekcja uchwaliła kwotę 1000 koron na koszta podróży informacyjnych dla urzędników miejskich.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta odbędzie posiedzenie dziś o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym między innemi ułożenie budżetu dochodu i wydatków gminy na rok 1903, w zakres sekcji ekonomicznej wchodzący.

Raut na cześć M. Konopnickiej. Koło artystyczno literackie i Czytelnia dla kobiet urządzają w sobotę d. 18 b. m. w salach Koła artystyczno literackiego raut połączony z koncertem i częścią deklamacyjną. Początek zebrania o godz. 9 wieczór. Wstęp na raut przysługuje tylko członkom obu stowarzyszeń, ich rodzinom, oraz gościom, przez nich wprowadzonym. Bilety po cenie 3 kor. od osoby wydaje Czytelnia dla kobiet (Florjańska 32), oraz Koło artystyczno literackie (Rynek 13) w godzinach wieczornych od piątku 17 b. m.

Józef Śliwiński, znakomity pianista, wystąpi w przyszłym koncercie urządzonym przez Filharmonję lwowską na naszej scenie.

Z teatru. Artyści nasi odbywają współcześnie próby ze sztuk składających się na program uroczy-

stego wieczoru M. Konopnickiej oraz z 4-ro aktowej wybornej farsy Melhaia i Halevyego, która graną będzie w niedzielę.

Gimnazjum św. Jacka, w którem jest aż pięć paralelek I klasy i w którem od początku roku szkolnego dla jednej części odbywały się lekcje od godziny 8 rano do 1 z południa, a dla drugiej części od 1 do 6 po południu, otwiera dziś filję przy ulicy św. Sebastjana. Odtąd więc lekcje odbywać się będą w równorzędnych godzinach tak w metropolji, jak i na filji.

Z Wydziału „Stowarzyszenia artystów polskich“ komunikują nam: Z powodu zarówno przez artystów-wystawców jak i administrację „Salonu“ niezawinionego opóźnienia się znacznej ilości prac na Salon przeznaczonych, otwarcie I dorocznej wystawy okrężnej 1902 nastąpi nie według programu we środę dnia 15-o b. m., lecz w sobotę dnia 18-o b. m.

Sprawa prasowa. Trybunał orzekający sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy Z. Katyńskiego za przekroczenie § 24 ustawy prasowej skazał Hermana Machaufa na 3 dni aresztu i 50 koron grzywny.

Otwarcie majsterskiego kursu szewskiego w Krakowie odbędzie się dzisiaj przed południem.

Dramat miłosny. Po odbytej operacji w szpitalu św. Łazarza, to jest po wyjęciu kuli, która utkwiła za uchem u Stefanji Kaparkównej i trzech kul z brody Józefa Nikodema, oboje aktorzy tego miłosnego dramatu mają się dobrze i wkrótce szpital opuszczą.

Niebezpieczne pogróżki. Jan Najder, ślusarz z ulicy Dietlowskiej został temi dniami napadnięty przez kupę żydów, z których jeden uraził go tak boleśnie, że Najder zemdlał. Ocucony wodą w złości krzyknął, że wszystkich żydów pozabija! Wskutek tego biedny ślusarz nietylko że został silnie poturbowany, ale za „niebezpieczne pogróżki“, dostał się pod telegraf.

Za znęcanie się nad dzieckiem, aresztowała wczoraj policja wyrobnicę Annę Dorakównę, która swemu sześcioletniemu synkowi przemocą zamykała usta, gdy dziecko bite przez nią śmiało płakać. Oględziny lekarskie wykazały wielkie sińce na plecach, a twarz dziecka spuchnięta. Nieludzka matka nie czuje najmniejszej skruchy wobec ludności, którzy jej czynią wyrzuty za to znęcanie nad własnem dzieckiem.

Na Ochronkę dla małych dzieci w Chrzanowie złożyli: Konwent Braci mniejszych w Alwerni 6 k., Józef Dres z Trzebinji 2 k., Szan. Tow. akcyjne, fabryki porcel. i cementu w Ciężkowicach 15 k., Włodzimierz Braun z Tenczynka 1 k., ks. Stefan Skoczyński, dziekan z Jaworzna 5 k., Franc. Sowadina w Szczakowej 1 k., M. Bóbr z Koremby 3 k., S. Böhm, inżynier z Szczakowej 2 k., Sem, dyrektor fabryki cementu z Ciężkowic 5 k., Franc. Gruber ze Szczakowej 8 k., dyrektor dr fil. Pick ze Szczakowej 5 k. Komitet składa ofiarodawcom podziękowanie.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 15 października: „Staroświecczyzna“, kom. ze śpiewami w 5 odsł. J. M. Kamińskiego (popularne).

We czwartek 16 października: „Szczęście“ (La veine), kom. w 4 akt. Alf. Capusa

W sobotę 18 października: Uroczysty wieczór na cześć M. Konopnickiej: „Bociany“, obraz ludowy w 1 akcie osnuty na tle noweli M. Konopnickiej, przez And. Marka; „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie na tle noweli M. Konopnickiej, napisał Y. Y.: „W piwnicznej izbie“, djalog, oraz inne poezje M. Konopnickiej.

W niedzielę 19 października: „Kamionka“, kom. w 4 aktach, H. Meilhara i L. Halery (po raz pierwszy).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 16 października: „Zagroda Sobkowa“, przedstawienie popularne dla młodzieży. — Ceny zniżone.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 35 arkusz powieści p. t. „Spółwinni“.

TELEGRAMY.

Z Rady miasta Lwowa.

Lwów 15 października. Rada miasta, po dokonanym wyborze komisji dla kollaudacji rachunków z budowy teatru miejskiego, obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad regulaminem czynności Rady miasta.

Szkoła drohowyska.

Lwów 15 października. „Kurjer lwowski“ donosi, że kraj obejmuje we własny zarząd szkołę rzemieślniczą w zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu.

Ks. biskup Pelczar a ks. Stojałowski.

Lwów 15 października. „Przedświt“ dowiaduje się, że biskup przemyski ks. Pelczar wydał następujące rozporządzenie do rządców kościołów djecezji przemyskiej:

„Doniesiono nam, że ks. Stanisław Stojałowski w dwóch parafiach naszej djecezji bez naszego pozwolenia i wprew woli miejscowych duszpasterzy odważył się poświęcić uroczyście krzyże pamiątkowe i że nadto wystąpienie jego dało powód do pewnego wzburzenia umysłów. Ponieważ tedy ks. Stojałowski wdziera się samowolnie w prawa biskupie i pasterskie, przeto nakazujemy, aby wielebni rządcy kościołów, czy świeccy czy zakonni, nie dopuszczali ks. Stojałowskiego do ołtarza, jeżeli się nie wykaże osobnem pismem naszem, że mu wolno w tym a tym kościele i w tym a tym dniu odprawić cichą mszę św. Prawienia kazań w obrębie djecezji zabronił ks. Stojałowskiemu śp. biskup Solecki, a zakazu tego należy i na przyszłość ściśle przestrzegać. Gdyby w jakiej parafji wzniesiono krzyż pamiątkowy ku czci Zbawiciela, ma go poświęcić miejscowy duszpasterz, na co niniejszem pozwalamy. Jeżeliby w takim wypadku pewna część parafjan chciała wezwać ks. Stojałowskiego do poświęcenia krzyża lub do wypowiedzenia mowy przy tym akcie, powinien rządca parafji oprzeć się temu stanowczo i donieść o tem bezzwłocznie do ordynarjatu.

W Przemyślu dn. 7 października r. 1902.

Józef Sebastjan, biskup“.

Pogrzeb ks. Kal. Ponińskiego.

Lwów 15 października. Z Zaleszczyk donoszą do „Gazety Narodowej“, że dnia 12 b. m. po południu odbyła się w Czerwonogrodzie eksportacja zwłok ks. Kaliksta Ponińskiego przy licznym udziale duchowieństwa obu obrządków i publiczności. Zwłoki złożono tymczasowo w kaplicy zamkowej, pogrzeb bowiem do kruchty kaplicy, w której się znajdują groby rodziny ks. Ponińskich, odbędzie się później po powrocie najbliższej rodziny z zagranicy.

Groźba strejku rolnego.

Lwów 15 października. „Gazeta lwowska“ donosi, że podana przez wczorajsze dzienniki wiadomość, jakoby przy kopaniu ziemniaków wybuchł strejk w Radrużu (pow. rawski), okazała się nieprawdziwą.

Z sali sądowej.

Lwów 15 października. Rozprawa przeciw Władysławowi Jańczykowi o zbrodnię usiłowanego morderstwa zakończyła się wczoraj wieczorem uwolnieniem oskarżonego.

Projekt dra Koerbera a prasa niemiecka.

Wiedeń 15 października. (Tel. wł.). Dzisiejsza poranna prasa niemiecka stwierdza z zadowoleniem, że dr Koerber w projekcie rządowym, tyczącym się uregulowania kwestji językowej, uwzględnił żądania Niemców. Projekt nie podaje nazwy „urzędowego języka niemieckiego“, w rzeczywistości jednak przyznaje temu językowi wszystkie atrybuty języka państwowego.

„Ost. D. Rund.“ napada na dra Koerbera za brak odwagi w uznaniu języka niemieckiego państwowym. Zdaniem tego organu, Niemcy nie pozwolą na uregulowanie sprawy językowej, dopóki język niemiecki nie zostanie uznanym za państwowy w całej Austrji. Dr Koerber powinien w tej sprawie brać sobie przykład z armji, gdzie język niemiecki jest panującym.

Konferencja u prezydenta ministrów.

Wiedeń 15 października. Na wczorajszą konferencję u prezydenta ministrów dra Koerbera przybyli z posłów młodoczeskich Pacak, Kramarz, Stransky, Herold, Zaczek, Brzorad; z konserwatywnej wielkiej własności hr. Bouquois, hr. Czernin, Sylwa-Taroucca; z czeskich agrarjuszów Zazworka, Praszek. Kubr. Minister dr Rezek był również obecnym przy obradach.

O godzinie 11 przed południem przybyli zastępcy niemieccy: Z niemieckiej partji ludowej: Derschatta, Lemisch, Kindermann, Prade, Reininger. Z niemieckiego stronnictwa postępowego: Funke, Prade, Schücker, Pergelt, Eppinger. Z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności: ks. Fürstenberg, hr. Oswald Thun, bar. Schwegl, dr Bärnreiter, hr. Stürgk. Z katolickiej partji ludowej: dr Kathrein, Kern. Ze stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego: dr Lueger, ks. Liechtenstein, Axman. Jako zastępcy Niemców morawskich: pos. Gross, Götz, d'Elvert, Chiari, Skene, Fux.

Dr Körber wręczył posłom główne zarysy projektu uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach i podniósł konieczność porozumienia się, prosząc zebranych, aby wypowiedzieli swe zdanie o elaboracie.

Odpowiedź Czechów na projekt dra Koerbera.

Wiedeń 15 października. O wczorajszej wspólnej naradzie klubów: młodoczeskiego, konserwatywnej szlachty i czeskich agrarjuszów wydano następujący komunikat: Czeskie stronnictwa zaproszone przez ministra-prezydenta na konferencję uchwaliły jednogłośnie projekt odpowiedzi na przedłożony im zarys uregulowania kwestji językowej. Projekt ten zostanie poszczególnym klubom we czwartek do zatwierdzenia przedłożony, a później prezydentowi gabinetu przesłany.

Dr Koerber a Niemcy.

Wiedeń 15 października. Według „Fremdenblattu“ dr Koerber, przyjmując Niemców, zaznaczył, że przedłożony projekt ugody wypracowano na podstawie doświadczenia władz; rozmaite zmiany nie są oczywiście wykluczone. Dr Koerber zaznaczył w końcu, że zastrzega sobie prawo zwołania posłów na nowo, by dowiedzieć się o ich zapatrywaniach na tę sprawę.

Defraudacja praska.

Wiedeń 15 października. (Tel. wł.). Ksiądz Drozdz poddany będzie badaniu lekarskiemu, albowiem zachowanie się jego w więzieniu wskazuje, że nie jest on zupełnie poczytalnym.

Obiad dworski.

Wiedeń 15 października. Wczoraj wieczorem odbył się u cesarza w Schoenbrunie obiad, w którym wzięli udział ks. bawarski Ruprecht, arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Ferdynand Karol i Rainer, minister bawarski Podewils, minister spraw zagr. hr. Gołuchowski, dr Koerber, minister węgierski Schechenyi, szef sztabu jeneralnego bar. Beck, minister wojny Krieghammer i liczni inni dygnitarze wojskowi.

Br. Dipauli członkiem Izby panów.

Wiedeń 15 października. (Tel. wł.). Barona Dipauli, byłego ministra handlu w gabinecie hr. Thuna, powołano do Izby panów.

O sytuacją.

Wiedeń 15 października. (Tel. wł.) W sferach niemieckich panuje przekonanie, że Czesi przez pierwszych kilka tygodni obrad parlamentarnych, poczną prowadzić cichą obstrukcję przez stawianie wniosków nagłych, przeciąganie dyskusji i t. d. Zdaniem tych sfer, rząd powinien pozwolić Czechom na obstrukcję, dopóki nie przekonają się oni, iż ten sposób postępowania nie doprowadzi ich do niczego.

Parlament niemiecki.

Berlin 15 października. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentu po ferjach. Wniesiono interpelację w sprawie drożyzny mięsa, potem obradowano nad licznemi petycjami.

Berlin 15 października. Zebranie przewodniczących klubów parlamentu uchwaliło na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia postawić obrady nad wniesioną przez socjalnych demokratów interpelacją w sprawie braku pracy, a na posiedzeniu dnia 16 interpelację wolnomyślnego stronnictwa w sprawie drożyzny mięsa. Gdyby rząd odmówił odpowiedzi na tę ostatnią interpelację, w takim razie jeszcze na posiedzeniu d. 16 doszłoby do skutku drugie czytanie przedłożenia taryfy cłowej.

W innym wypadku stanie ono na porządku dziennym dopiero dnia 17. Naprzód będą się toczyły obrady nad § 1. ustawy łącznie z cłami na zboże i bydło, potem nad całą taryfą, w końcu zaś nad resztą ustawy.

Berlin 15 października. Podczas obrad w parlamencie nad petycjami w sprawie stworzenia jednolitej niemieckiej ustawy o stowarzyszaniu się i zgromadzaniu, wywiązała się obszerna dyskusja, która będzie się dziś toczyła w dalszym ciągu. Na dzisiejsze posiedzenie przyjdzie także pod obrady interpelacja Albrechta w sprawie braku pracy.

Nowy prezydent Prus zachodnich.

Berlin 15 października. Biuro Wolffa donosi, że starszym prezydentem Prus zachodnich został mianowany burmistrz Gdańska, Dellbrück.

Wodzowie boerscy.

Berlin 15 października. Botha telegrafował do tutejszego komitetu, że jenerałowie boerscy przybędą do Berlina w czwartek po południu i zabawią tylko do soboty w nocy, ponieważ ważne sprawy powołują ich do Anglji, skąd powrócą do Niemiec, aby w kilku niemieckich miastach wygłosić odczyty.

Berlin 15 października. „Berliner Tageblatt“ donosi, że w razie, gdyby nadeszła prośba jenerałów boerskich o audjencję, urząd spraw zagranicznych przedłoży ją cesarzowi.

Wobec tego biuro Wolffa dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że sprawa przyjęcia jenerałów boerskich przez cesarza—jak to już przedtem stwierdziła „Nordd. Allg. Ztg.“ — została w niekorzystny sposób załatwioną.

Paryż 15 października Jenerałowie boerscy Botha i Devet wczoraj po południu zwiedzili Louvre. Wszędzie witano ich owacyjnie. Delarey jest niezdrów i pozostał w domu.

Paryż 15 października. Jenerałowie boerscy, Botha i Dewet, byli wczoraj po południu w gmachu municypalnym. Po drodze witała ich burzli-

wie zebrana publiczność. W gmachu przyjął ich wiceprezydent rady Lemeunet i liczni radcy miejscy. Lemeunet wniósł toast, w którym wspominał o przyjęciu Krügera. Pomnąc na proklamowane przez Gambettę zasady sprawiedliwości — mówił mowca — witamy z podziwem godnych wojowników i wielkich obywateli i apelujemy do wszystkich Francuzów, aby nie zapominali o ofiarach wstrętnej wojny.

Botha podziękował za przyjęcie, poczem na życzenie zebranego przed gmachem tłumu, stanęli obaj jenerałowie na balkonie, gdzie ich powitano burzliwie. O godzinie 5 po południu powrócili jenerałowie do domu.

Łodzie podwodne.

Paryż 15 października. „Française“, wspominając o wiadomości jednego z tutejszych pism, jakoby w Kilonji miano modele wszystkich zagranicznych łodzi podwodnych — także i francuskiej — atakuje bardzo gwałtownie dyrektora gabinetu w ministerstwie marynarki za to, że plan nowej łodzi podwodnej polecił wypracować szwajcarskiemu inżynierowi Pietet.

W sprawie handlu dziewczętami.

Paryż 15 października. W Izbie deputowanych rozdzielono wczoraj księgę żółtą w sprawie odbytej w lipcu b. r. międzynarodowej konferencji dla stłumienia handlu dziewczętami. Żółta księga zawiera protokóły posiedzeń oraz uchwalony przez konferencję protokół końcowy.

Z Izby francuskiej.

Paryż 15 października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Boudry-d'Asson wystąpił z wnioskiem o postawienie gabinetu w stan oskarżenia, ponieważ przez zamykanie szkół kongregacyjnych dopuścił się przekroczenia ustaw. Żądał również nagłości dla swego wniosku. Mimo to odrzucono go 414 głosami przeciw 53.

Następnie przystąpiła Izba do porządku dziennego. Min. skarbu Rouvier przedłożył budżet na r. 1903. Wydatki wynoszą 3,575.000.000 fr., dochody 3,375.500.000 fr. Przedłożenie budżetowe stwierdza, że dla przywrócenia równowagi budżetowej trzeba wynaleźć nowe dochody w sumie 207 miljonów fr.

W dalszym ciągu nastąpiła dyskusja nad interpelacjami w sprawie zamknięcia szkół kongregacyjnych.

Dep. Aynard gani zamknięcie szkół kongregacyjnych i powiada że był to pierwszy krok do zupełnego stłumienia wolności nauki religji. Mowca w dalszym ciągu zaznacza raz jeszcze, że zamknięcie szkół kongregacyjnych było przeciwnem ustawie i zasadom wolności. Ministerstwo zwalcza nie duchowne szkoły, lecz wiarę chrześcijańską wogóle.

Kandydatura Jauresa.

Paryż 15 października. Socjalno-demokratyczne stronnictwo postanowiło postawić kandydaturę dep. Jauresa na wiceprezydenta Izby deputowanych.

Strejki we Francji.

St. Etienne 14 października. Składacze drukarscy oświadczyli przedstawicielowi górników, że się z nimi solidaryzują i rozpoczynają ogólny strejk.

Paryż 15 października. W zagłębiu Pas de Calais noc minęła niespokojnie. Wojsko musiało użyć broni w kilku miejscach, by rozprószyć strejkujących.

Mons 15 października. W miejscowości granicznej Quevrain przeszły gromady strejkujących francuskich górników granicę i wkroczywszy na terytorjum belgijskie, wystąpiły zaczepnie wobec żandarmerji. Skoro żandarmerja zagroziła użyciem broni palnej, strejkujący cofnęli się z terytorjum belgijskiego.

Charleroi 15 października. 500 robotników przystąpiło do strejku. Żądają oni podwyższenia płacy.

Spór Meksyku z Kalifornią.

Haga 15 października. Sąd rozjemczy w kwestji spornej między Kalifornią a Meksykiem, odnoszącej się do dóbr duchownych, zasądził Meksyk na zapłacenie 1,420.000 dolarów odszkodowania według kursu meksykańskiego.

Strejk górników amerykańskich.

Nowy Jork 14 października. Prezydent Roosewelt udał się do Morgana z prośbą o podanie środków dla zakończenia strejku. Morgan oświadczył, że nic zrobić nie może.

Wilkesbarre 15 października. Część strejkujących oświadczyła się za odrzuceniem propozycji prezydenta towarzystw węglowych; druga część oświadczyła się za przyjęciem jej. Prawdopodobnie rozstrzygnie tę sprawę Mitschel.

Cholera.

Konstantynopol 15 października. W mieście Gaza w Syrji zachorowało kilka osób wśród objawów cholery. Rada sanitarna wysłała lekarzy i zarządziła 10 dniową kwarantanę na tamtejsze wysyłki.

Trzęsienie ziemi.

Tyflis 15 października. Ostatniej nocy dało się tu uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Europejczycy w Chinach.

Pekin 15 października. Kilka towarzystw francuskich i angielskich otrzymało koncesję na wydobywanie nafty, węgla i żelaza w 16 okręgach Sze-czwanu.

Morderstwo we Lwowie.

Lwów 14 października. Sierżant policji Jan Fang, powracając ubiegłej nocy około godziny 12 z kontroli straży policyjnej do miasta, zauważył 2 ludzi, z których jeden niósł tłumok. Domyślając się w nich złodziei przyspieszył kroku. Złodzieje poczęli uciekać, Fang dogonił ich jednak w ulicy Bema. Ludzie ci rzucili się na Fanga i zadali mu jakiemś ostrem ciężkiem narzędziem 4 rany w głowę. Fang zbroczony krwią padł na ziemię nieprzytowny. Tamci naturalnie zbiegli. Dopiero o godzinie 1 w nocy robotnik tramwaju konnego wracając do domu, spostrzegł Fanga leżącego na ziemi i zawezwał pogotowie ratunkowe. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Znaleziony obok Fanga porzucony przez rzezimieszków tłumok, zawierał rzeczy skradzione u porucznika artylerji Jekyego, mieszkającego przy ul. Grodeckiej 39. Sprawców zamachu na razie nie wykryto.

Echa dramatu miłosnego.

Lwów 14 października. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 24 letniemu Władysławowi Adamowi 2 im. Janczykowi, czeladnikowi ślusarskiemu o zbrodnię usiłowanego morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu że w dniu 2 czerwca b. r. strzelił z rewolweru w zamiarze morderczym do swojej narzeczonej Nazarkiewiczówny. Powodem było żądanie Nazarkiewiczówny by jej zwrócił pierścionek zaręczynowy.

Sprawa języka w Czechach.

Wiedeń 14 października. „Slavische Corresp.“ donosi, Dr Koerber wręczył dziś czeskim mężom zaufania „zarys językowy“ z prośbą, aby je przestudjowali i wyrazili życzenie, aby zarys ten stanowił podstawę do uregulowania stosunków językowych w Czechach i na Morawach.

Dr Pacak odpowiedział, że jego koledzy rzecz przestudjują i dadzą odpowiedź.

Konferencja czeskich mężów zaufania z dr. Koerberem trwała zaledwie kilka minut. Następnie posłowie czescy zebrali się na wspólną konferencję.

Przesilenie w Izbie.

Belgrad 14 października. Potwierdza się wiadomość, że gabinet podał się do dymisji.

Dwie katastrofy kolejowe we Francji.

Paryż 14 października. Na linji kolejowej prowadzącej do Bagnolet, zderzyły się wczoraj dwa wagony wiozące przeważnie służbę kolejową. 35 osób odniosło zranienia. Na tej samej linji przedwczoraj po południu, także skutkiem zderzenia, większa ilość osób odniosła rany.

Wodzowie boerscy w Paryżu.

Paryż 14 października. Podczas bankietu, wydanego przez komitet boerski, wygłosił De-Wet mowę, w której powiedział: „Złożyliśmy broń, jeżeliśmy zaś stracili niezawisłość, to nasz naród nie przestał jeszcze istnieć i nigdy istnieć nie przestanie. Jako ludzie uczciwi pozostaniemy wierni zawartej ugodzie, jednakże bronić chcemy naszego języka i naszych obyczajów. Nie chcę przez to powiedzieć, że jeszcze raz pochwycimy za broń, przecież jej nie mamy, a z nieba chyba broń nie spadnie. Chcemy tylko osiągnąć autonomję i dlatego sądzimy, że możemy liczyć na pomoc narodu francuskiego.“

Paryż 14 października. Konferencja jenerałów boerskich z prezydentem ministrów Combas'em trwała. Boerzy dziękowali za szlachetne współczucie Francji.

Paryż 14 października. Wczoraj o godzinie 7·45 udali się jenerałowie boerscy na obiad wydany na ich cześć. W bankiecie tym wziął udział także dr Leyds, poseł republik południowo-afrykańskich oraz prezydent komitetu dla niezawisłości Boerów. Podczas obiadu wygłosili mowy Botha i Dewet.

Rewolucja macedońska.

Konstantynopol 14 października. Wojska tureckie zniosły jedną bandę bułgarską koło Krivowa w wilajecie monastyrskim. Przedwczoraj i wczoraj bandy bułgarskie w 9 miejscowościach poprzerywały druty telegraficzne.

Nieszczęśliwy wypadek.

Verdun 14 października. Z powodu zapadnięcia się rusztowania 6 robotników znalazło śmierć, inni odnieśli rany.

Ceny targowe z dnia 14 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15 30 do 16 10 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12 40 do 14·40, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·— do 12 80, owies z opłatą akcyzową od 13·50 do 13·90, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14 — do 19·—, proso od 11·— do 14·—. fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 5·— do 6·—, słoma od 4·— do 4 40, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 2·60 do 3·60, jaja za kopę od 3·40 do 4·—, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1 60 do 4·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	30
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	95	75	96	50
Losy miasta Krakowa . . .	77	—	79	—
4 2/10% wspólna renta papier.	100	60	101	—
4 2/10% „ renta srebrna	100	50	101	—
4% renta koron. austrjacka .	100	15	100	60
4% renta austrjacka w złocie	120	50	121	—

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go październ. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116 95 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 97 75, Akcje austr. zakładu kredyt. 682 75, Akcje węg. 722·—, Akcje Anglobanku 273·50, Akcje Uniobanku 538·— Akcje Landerbanku 394·—, Akcje kolei państ. 712 75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 312·—, Akcje tytoniowe 326·50, Akcje Alpiny 368 50 Losy tureckie 113·50, Ruble 253·—.

Cukier (spokojnie) 19·40, spirytus (osłabiony) 38·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: wobec doniesień z Bałkanu, jakoteż w oczekiwaniu podjęcia obrad parlamentarnych bez interesu przy osłabionych kursach.

Berlin 14-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186 25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Crême z Szarotek!!!

Fabrykant: Otto Klement, Innsbruck
emeryt. aptekarz. 4422

W Krakowie do nabycia u p. Reima i Spółki, p. Romana Drobnera, Magazyn Uniwersalny i u p. Fr. Zopotha, ulica Sienna Nr. 12. **W Jarosławiu** do nabycia u p. Józefa Rohma i u p. Angermanna, aptekarza.

Najznakomitszy wynalazek dla pielęgnowania cery! Skutek i zupełna nieszkodliwość przez Pp. Lekarzy stwierdzone!

Mleko z Szarotek - - - -
Mydło oliwne czyszczone -
Puder z kwiatów alpejskich
Puder z Szarotek - - - -

Piegi i wyrzuty skórne

znikają po krótkiem użyciu.

Wyszedł z druku:

Kraków dawny i dzisiejszy

nakreślił
Walery Eljasz Radzikowski
z planem miasta oraz 65 illustracyami.

Jako **Przewodnik po Krakowie** zawiera informacye dla przyjezdnych.

W ozdobnej oprawie, str. 648.

Do nabycia w księgarniach po cenie **6 koron.** 5026

Lampki na groby

napełnione, w kolorach, **knotki** do oliwy, **pływaki** i **świece** stearynowe poleca 5697 1 5
JAN BŁONIARZ
ul. Floryańska Nr. 39.

Poszukuje się

od Sierpnia 1903 r. **lokalu na szkołę,** złożonego z 6-8 sal i kilku pokoi. Mieszkanie może zajmować dwa piętra. Oferty przesyłać należy do Adm. „Głosu Narodu" Kraków, „dla szkoły". 5705 1 10

Ukończony uczeń

szkoły rzeźbiarskiej w Zakopanem poszukuje **lekcyi rysunków** i rzeźb za utrzymanie. Zgłoszenia w Admin. „Głosu Narodu". 5674 3 3

POSZUKUJE SIĘ
RZĄDCY

na jeden folwark 700-morgowy pod Lwowem, z przeważnie mlecznem gospodarstwem. Posada do objęcia 15 grudnia względnie od 1 stycznia 1903 r. Zgłoszenia z odpisami świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje Zarząd dóbr Jaryczów, poczta loco. 5658 5 7

KORZYSTNY INTERES!!!

Skład wódek wraz z pokojem do śniadań, tuż przy rynku, bardzo dobrze się rentujący, z powodu słabości właściciela do sprzedania Kapitał potrzebny 5000 Kor. — Zgłoszenia pod „Interes" do Adm. „Głosu Narodu". 5667 3 3

Szwalnia bielizny

i wszelkich **wypraw** mezkich, damskich i dziecinnych oraz haftów najozdobniejszych herbów, monogramów **przeniesiona została** z ul. Szewskiej L. 25
na Rynek główny L. 7—8
5654 z poważaniem
Wilczkiewicz.

Ignacy Borger
właściciel winnic w Sarospatak
koło Tokaju
poleca swoje **naturalne WINA stołowe** — Zieleniak, Szamorodner i Tokajskie. 5675 3 25

Agent podróżujący
z większymi dochodami

w zabezpieczeniach na życie i rentę zdolny, zostanie natychmiast dla Galicyi przyjęty. — Oferty do Jeneralnej Reprezentacyi jubileuszowego zakładu ubezpieczeń imienia Cesarza Franciszka Józefa w Czerniowcach, ul. Ratuszowa L. 13. 5330 0 20

Resursa Urzędnicza w Krakowie

poszukuje od dnia 1-go kwietnia względnie od 1-go lipca 1903 r. **eleganckiego lokalu,** składającego się z jednej dużej sali do zabaw, 5-ciu do 6-ciu pokoi, kuchni, pokoju dla służącego, strychu i piwnicy. Reflektanci zechcą się zgłosić do Zarządu Resursy ul. Lubicz L. 5, hotel Europejski. 5637 3 6

Z Wydziału Resursy urzędniczej.

Sekretarz: *Bolesław Sulimirski.* Prezes: *Władysław Herold.*

Taniość! Zdrowie! Dobry smak!

Baczność P. T. Gospodynie!

Nowy artykuł spożywczy **„KAWA ZDROWIA"**

żadną inną nie dająca się zastąpić ze względu na swoje rozliczne zalety! **Najlepsze odezwy powag lekarskich! 56, 61% części pożywnych!** natomiast składników zdrowiu szkodliwych **wcale nie posiada!!!**

Działa skutecznie na żołądek i wzmacnia nerwy!

Jedna jedyna próba dostateczna, aby zostać stałym konsumentem „kawy zdrowia"!

Nadzwyczaj tania, gdyż cena 1 klg. wynosi **tylko 70 ct. (1 kor. 40 h.)** „Kawę Zdrowia" **nie należy** uważać jako domieszkę do kawy.

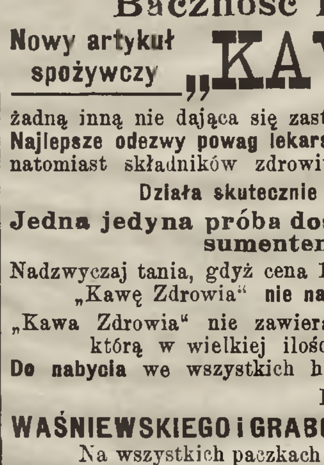
„Kawa Zdrowia" nie zawiera nader szkodliwej dla nerwów **Koffeiny,** którą w wielkiej ilości posiada kawa arabska (ziarnista).

Do nabycia we wszystkich handlach w paczkach po **35, 18 i 5 centów.**

Poleca fabryka
WAŚNIEWSKIEGO i GRABOWSKIEGO, Podgórze (przy Krakowie.)

Na wszystkich paczkach wskazany jest sposób przyrządzania, którego należy się ściśle trzymać 5290

MARKA OCHRONNA,



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
Płótna Korczyńskie
od najgrubszych do najcieńszych web
i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —
oraz dostarcza kompletne i najtańsze
Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

W większym majątku **znajdzie umieszczenie**
OGRODNIK
dla prowadzenia ogrodu owocowego i kwiatowego. Zgłoszenia z odpisami świadectw, do Adm. „Głosu Narodu" pod znakiem „OGRODNIK". 5456 0 3

Poleconą przez Towarz. Lekarskie
MINERALNĄ SZTUCZNĄ **WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ**
na wzór wody
Giesshübler
wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego
fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 5549

Już powrócili z Karlsbadu

Józef i Józefa Rademscy, egzaminowany masarzysta kliniczny i egz. Akuszerka masarzystka. Polecamy się JWnym P. Lekarzom i wielce Sz. Publiczności do wykonywania sztuki mięsienia ciała, masarzu, hydroterapii, stawiania baniek, pielęgnowania chorych itd., przytem zawiadamiamy, że ubogich chorych obsługujemy darmo. Kraków Krowoderska 122 II p. oficyny. 5452 3 4

ŚWIEŻO OTWARTA
Pracownia sukien damskich
MARYI DINER
przybyłej ze Lwowa, **przy ul. Floryańskiej L. 33** II p., w Krakowie.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 5460

Jak w poprzeonich latach tak i w bieżącym roku
Wielki zapas
lampek napełnionych
na groby cmentarne.
Nabyć można w składzie nafty **Jana Erkera, Kraków** ulica Szewska Nr. 3. 5687 2 5

Pokój frontowy

z osobnym wchodem i całem utrzymaniem może być dla dwóch panów lub panien, w inteligentnym domu, **do wynajęcia** od 15 b. m. lub od 1 listopada. Bliższa wiadomość ul. Długa L. 20 II p., drzwi na prawo. 5689

Mieszkanie dla Pań

Dwa pokoje z przedpokojem lub jeden duży pokój do wynajęcia zaraz. Na żądanie mogą być z meblami i całodziennem utrzymaniem. Gołębia 5, róg ul. Wiślnej II piętro. 5614 5 4

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
Kraków Karmelicka 66, telef. 112,

Cebulki hiacynthów á 16, 20, 24 i 30 groszy
Tulipanów á 6, 8, 10 i 16 groszy
Narcyzów á 6 i 10 groszy
Krokusów á 1 grosz
Sadzonki konwalii do pędzenia 1000 szt. 24 kor., 100 szt. 3 kor.; **Szczepy** owocowe w doborowych gatunkach cztero i pięcioletnie: **Jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czereśnie** 10 szt 9 kor., 100 szt. 84 kor., 1000 szt. 800 kor.; **agrest** tylko z wielkim owocem 10 szt. 3 kor.; **porzeczki** 10 szt. 1 kor. 10 gr.; **Maliny** 100 szt. 8 kor.; **Thuje** (żywotniki) różnego rodzaju, wysokości od 1 do 2 metrów i wyżej, szt. á 2, 3 i 4 kor.; **Głóg** Cratequs uszlachetniony, biało i różowo kwitnący, wysokopienny od 1 do 2 kor. Cennik na żądanie opłatnie wysyła się. 5501

Młody człowiek

na prowincyi zamieszkały, na stanowisku mogącem zapewnić wygodne utrzymanie rodzinie, poszukuje **towarzyszki życia panny** z uczciwej rodziny. — Posag mniej więcej 15—20000 złr. wymagany, gotówką lub zabezpieczony. Rzecz traktuje się seryo Dyskrecya zapewniona — Adres: **„Z. Z. 100"** poste restante Przeciszów. 5648 3 3

5443  17 0

POLECA SIĘ
MAGAZYN MÓD
KAPELUSZY DAMSKICH
oraz przyjmuje 5534 5 12
do ubierania i przerobienia.
Jadwiga Pollerowa
Kraków, ulica Grodzka L. 3, I-sze p.

Od Nowego Roku

przyjmie posadę rządcy lub ekonoma, **kawaler** w sile wieku. Praktykę 16-letnią posiada z najlepszych gospodarstw w W. Ks. Poznańskiem. Łaskawe oferty uprasza „ROLA" poste restante Mikołajów nad Dniestrem. — 5682 2 2

Do nabycia

sklep bławatny w Krakowie, w pryncypalnem miejscu. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, przy ulicy św. Jana L. 3. 5423 7 8

MAJĄTEK

260 morgów, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość Kraków, Czysta 6, parter na prawo,

---

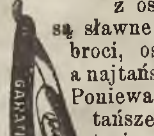
Prawdziwe stare wina
sycylijskie

Partinico białe cała but. . . K. 1.20
" " pół " . . " 0.70
Syrakuza czerw. cała but. . " 1.20
" " pół " . . " 0.70

Wino piołunowe firmy
„Fratelli Cora, Torino"
cała butelka . . . . . . K. 2.50
pół butelki . . . . " 1.30

utrzymuje na składzie i poleca
ANTONI SUSKI
w Krakowie. 5486 9 10

ARBENZ'A BRZYTWY SZWAJCARSKIE



z ostrzami do zmiany, są sławne w świecie ze swej dobroci, ostrości i bezpieczeństwa, a najtańsze jakie dotąd oferowano. Ponieważ najlepsze, zatem najtańsze. — **Wszelka gwarancya,** tysiące świadectw. Uważać na markę fabryczną „A. Arbenz Jougne", do sprzedaży w lepszych handlach — en gros w fabryce **Ad. Arbenz** Lausanne (Schweiz). 3526 7 26

Brzytwy i noże do odgniotków firmy **A. Arbenz'a** do nabycia w handlu broni **S. Pieleckiego we Lwowie.**

Męża

poszukuje się dla panny, Polki, mającej lat 30 i kilka, przystojnej, wychowanej przyzwoicie, bardzo gospodarnej, pochodzącej z dobrej rodziny, posiadającej 18 tysięcy koron majątku. Uwzględnionym być może tylko wyższy urzędnik państwowy, rzym.-katolik, Polak. Oferty z fotografią uprasza się nadsyłać pod literami: „P. P. 5." poste rest. Przemyśl. Ścisła dyskrecya zapewniona. Fotografie i listy nie uwzględnionych panów zostaną odesłane. 5360

BROWAR PAROWY
w Trzcinicy
(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)
poleca Szan. P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"
napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie"
jest 14-stopniowe, w gatunku jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"
wyrabiane wyłącznie ze słodu wyskokowego, bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"
zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie"
uskutecznia zamówienia wyłącznie **browar w Trzcinicy,** a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości:
Piwo marcowe, eksportowe i bok.

Cenniki rozsyła browar **darmo** i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał **medale,** krzyże honorowe (złote) i **dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu,** Wiedniu, Berlinie, **Neapolu, Londynie, Bruxeli,** Bordeaux, **Rzymie, Strassburgu,** Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried. 3052 8 24

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.